Publikacja w Rzeczpospolitej 08.07.2019

https://www.rp.pl/Publicystyka/307089929-Unijna-gra-w-instytucje.html

Tomasz Grzegorz Grosse

Proeuropejskie elity przesuwają się w lewo. Kończy się era dominacji chadeków w Unii Europejskiej – twierdzi politolog.

W wyniku trzech kolejnych spotkań Rady Europejskiej, w tym ostatniego, najdłuższego szczytu w historii UE, państwa członkowskie wyłoniły obsadę głównych stanowisk w instytucjach unijnych. Rozgrywka odbyła się w trzech etapach. Najpierw prezydent Francji Emmanuel Macron rozpoczął frontalny atak na wiodącego kandydata największej frakcji w Parlamencie Europejskim (PE) Manfreda Webera. Celem było zdyskredytowanie kandydata niemieckiego, a także nieformalnego mechanizmu Spitzenkandidata, w ramach którego po wyborach przedstawiciel zwycięskiej frakcji miał objąć stanowisko szefa Komisji Europejskiej (KE).

Porozumienie z Osaki

Zamiarem Macrona było osłabienie niemieckich wpływów w instytucjach unijnych, dla których sprawdzonym instrumentem była frakcja Europejskiej Partii Ludowej (EPL). Macron dążył też do wykreowania alternatywnego do EPL wehikułu politycznego w PE, którego ośrodkiem byłaby grupa liberalna Odnówmy Europę, zdominowana przez partię prezydenta Francji. Jednocześnie zamierzał skupić wokół tej frakcji Socjalistów i Demokratów oraz Zielonych. Wsparciem dla tych planów było osłabienie pozycji niemieckich socjaldemokratów wśród grupy lewicowej, a jednocześnie zwiększenie w niej reprezentacji zaprzyjaźnionych z Paryżem socjalistów hiszpańskich. Pierwszy etap rozgrywki upłynął więc pod znakiem konfliktu niemiecko-francuskiego i zakończył się utrąceniem kandydatury Berlina.

W drugiej odsłonie doszło do porozumienia niemiecko-francuskiego przy wsparciu rządów holenderskiego i hiszpańskiego, do czego doszło podczas szczytu G20 w Osace. Bazowało ono na kandydaturze Fransa Timmermansa na szefa KE. Był to ukłon Angeli Merkel wobec koalicyjnego partnera, czyli niemieckiej socjaldemokracji

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

– miał też na celu rozbicie rysującego się sojuszu między frakcją Odnówmy Europę a Socjalistami i Demokratami. Ponadto, pakiet zakładał przesunięcie Webera na szefa PE na całą kadencję.

Wspomniane porozumienie zostało zablokowane przez Grupę Wyszehradzką, Włochy, a także niektóre rządy powiązane z EPL, w tym chorwacki i łotewski. Ten etap upłynął pod znakiem buntu w szeregach EPL, a także rosnącej emancypacji szeroko rozumianej Europy Środkowej, która na tym etapie skutecznie zatrzymała postrzeganą jako niekorzystną dla regionu kandydaturę Timmermansa. Co więcej, potrafiła utrzymać jedność w bardzo ważnych negocjacjach, pomimo wielokrotnych prób rozbicia ich wspólnego frontu (np. premier Słowacji należy do tej samej europejskiej rodziny politycznej, co Timmermans).

Sukcesy Paryża

Na trzecim etapie pojawiła się kandydatura Ursuli von der Leyen na szefową KE, uznawanej za blisko związaną z Merkel. Ku pewnemu zaskoczeniu ta niemiecka propozycja, jak i towarzyszące jej inne nominacje uzyskały szerokie poparcie Rady Europejskiej, w tym ze strony państw Europy Środkowej. Coś, co na początku wydawało się trudne do przeforsowania, czyli opcja niemiecka w KE – stało się faktem w trzeciej rundzie negocjacji. Bez bitwy o Timmermansa nie byłoby tak szybkiego zakończenia negocjacji. Jest to niewątpliwie sukces Niemiec i samej Merkel.

Jeszcze więcej zyskuje Francja. Christine Lagarde będzie prezesem Europejskiego Banku Centralnego. Co więcej, w ten sposób Francuzi doprowadzili do zablokowania Niemca Jensa Weidmanna, znanego z krytyki niekonwencjonalnej polityki monetarnej Mario Draghiego. Lagarde nie tylko będzie kontynuowała politykę luzowania monetarnego swojego poprzednika, ale zapewne będzie zachęcać polityków europejskich do zwiększenia ekspansji fiskalnej w przypadku kolejnego kryzysu. Niewykluczone jest też, że zgodzi się na finansowanie tej ekspansji w ramach polityki monetarnej.

Sukcesem Paryża jest też nominacja na dwa inne stanowiska. Socjalista hiszpański Josep Borrell ma objąć stanowisko wysokiego przedstawiciela Unii ds. zagranicznych i polityki bezpieczeństwa, natomiast Charles Michel, należący do frakcji Odnówmy Europę, będzie nowym przewodniczącym Rady Europejskiej.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

Tandem jedzie krzywo

Kolejnym etapem procedury jest aprobata dla przewodniczącej KE, a później całego jej składu ze strony PE. Niemniej już teraz można pokusić się o kilka wniosków.

Po pierwsze, potwierdzona została dominacja „motoru" francusko-niemieckiego. Jeśli utrzyma się obecna obsada, będzie to spektakularny dowód na siłę obu krajów, potwierdzony przez objęcie przez Niemkę pierwszoplanowej roli w KE. Niemniej ostatnia rozgrywka dowodzi też pogłębiającej się rywalizacji między Paryżem a Berlinem. W tych podchodach kluczowe znaczenie ma obsada stanowisk w instytucjach unijnych lub tworzenie mechanizmów przekładania interesów obu krajów na frakcje polityczne w PE, a nawet próby wykorzystywania tego instrumentu w negocjacjach międzyrządowych. Jednocześnie oba kraje poszukują sojuszników, zarówno w innych państwach, jak i innych rodzinach politycznych.

Po drugie, dotychczasowa rozgrywka dowodzi wyższości Rady Europejskiej i logiki interesów narodowych w polityce unijnej. Macron obalił (przynajmniej tymczasowo) istniejący od 2014 r. mechanizm Spitzenkandidata, gdyż postrzegał go jako sprzyjający bardziej niemieckim celom europejskim aniżeli francuskim. Wprawdzie wielu polityków w Radzie Europejskiej odwoływało się do wyników ostatnich wyborów, a także do mechanizmu „wiodącego kandydata", ale były to argumenty mające przeforsować ich partykularne interesy, a nie wiodąca logika podejmowania decyzji personalnych.

Parlament się buntuje, o czym świadczy odrzucenie sugestii rządów w zakresie wyboru przewodniczącego tej instytucji. W ten sposób przepadła kandydatura jedynego przedstawiciela Europy Środkowej na wysoki urząd, czyli Bułgara Sergeja Staniszewa. Otwarta pozostaje akceptacja dla von der Leyen, a później dla całej Komisji. W czasie przesłuchań w PE będą zapewne „grillowani" kandydaci na komisarzy, zwłaszcza desygnowani z państw uznawanych za eurosceptyczne.

Wspólna polityka Wyszehradu

Po trzecie, w nowym rozdaniu stanowisk widać powyborcze przesunięcie elit proeuropejskich w lewo. Wyraża się to zakończeniem ery dominacji polityków EPL w instytucjach unijnych. Ponadto, nowa obsada jest entuzjastycznie nastawiona do integracji. Np. von der Leyen jest zwolenniczką wprowadzenia Stanów Zjednoczonych Europy oraz powstania federalnej armii.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

Po czwarte, w nowych instytucjach dominują politycy z zachodniej części kontynentu. Europa Środkowa wyszła wprawdzie z cienia Europy Zachodniej, solidarnie blokując kandydaturę Timmermansa. Jest to sukces połowiczny, gdyż Holender będzie zapewne wiceprzewodniczącym w nowej KE. Niemniej współpraca w naszym regionie w coraz większym stopniu przekłada się na wspólną politykę na arenie unijnej, co dobrze rokuje na przyszłość. Ponadto spory francusko-niemieckie są szansą dla regionu, aby bardziej skutecznie zabiegać o własne interesy.

Niewykluczone jest też poszukiwanie wsparcia w PE dla nowej Komisji ze strony Europejskich Konserwatystów i Reformatorów, a więc frakcji zdominowanej przez polityków PiS. To stwarza okazję do wyartykułowania ceny za poparcie dla nowej obsady w instytucjach europejskich. Jest to również okazja do przełamania izolacji politycznej wspomnianej frakcji, uznawanej za eurosceptyczną.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].